

Patrycja J a k ó b c z y k - A d a m c z y k, *Traktat transkontynentalny Luisa de Onisa i Johna Quincy Adamsa 22 lutego 1819 r. Geneza, negocjacje, ratyfikacja*, Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek, 2001, ss. 291.

Recenzowana książka świadczy, że środowisko młodych polskich historyków-hispanistów śmiało sięga po tematy wykraczające poza problematykę kontaktów bilateralnych. Mamy bowiem w tym gronie osoby, których badania dotyczą zagadnień *stricto* hiszpańskich, w tym sytuacji Hiszpanii na arenie międzynarodowej w epoce nowożytnej i najnowszej. Praca Patrycji Jakóbczyk-Adamczyk stanowi przykład takich właśnie poszukiwań. Autorka podjęła temat mało znany nie tylko w Polsce, ale również słabo opracowany w historiografii hiszpańskiej.

Podpisany 22 lutego 1819 r. przez Luisa de Onisa i Johna Quincy Adamsa traktat, który przeszedł do historii pod nazwą „transkontynentalnego”, kończył ważny etap w dziejach hiszpańskiej obecności na kontynencie amerykańskim i stanowił przełomowy moment w stosunkach pomiędzy Madrytem a Waszyngtonem. Jego szczególne znaczenie polegało na tym, że słabnąca coraz wyraźniej i tracąca swoją pozycję w koloniach Hiszpania zdołała uzyskać w miarę korzystne warunki w negocjacjach z potężnymi Stanami Zjednoczonymi. Nie ulega wątpliwości (i taka jest jedna z głównych tez Autorki), że sukces ten zawdzięcza ona sprawności swej służby dyplomatycznej, a zwłaszcza osobistemu talentowi głównego negocjatora Luisa de Onisa¹. Chciałbym tu przy okazji podkreślić, że dyplomacja hiszpańska wielokrotnie ratowała monarchię Habsburgów i Burbonów w trudnych momentach jej istnienia, kiedy państwo było osłabione wewnętrznie, a jego pozycja międzynarodowa znacznie się obniżała².

Recenzowana praca składa się z czterech rozdziałów. Pierwszy („Hiszpanie w Ameryce Północnej”) oparty jest zasadniczo na literaturze i ma charakter wprowadzający. Autorka ukazuje w nim obecność Hiszpanów na kontynencie amerykańskim, począwszy od 1492 r., koncentrując się – rzecz jasna – na penetracji północnej części kontynentu. Zwraca uwagę na niedocenywanie znaczenia tego obszaru dla bezpieczeństwa hiszpańskiego imperium przez polityków w Madrycie, zwłaszcza w epoce Habsburgów. Błędem Hiszpanów było również lekceważenie kwestii uregulowań granic pomiędzy posiadłościami króla katolickiego a terenami należącymi do

¹ Warto tu dodać, że Luis był bratankiem José de Onisa (1726-1802), sekretarza ambasady hiszpańskiej w Warszawie, którą po wyjeździe hrabiego Arandy kierował jako *chargé d'affaires*, a następnie rezydent, por. D. O z a n a m, *Les diplomates espagnols du XVIII siècle. Introduction et répertoire biographique (1700-1808)*, Madrid-Bordeaux 1998, s. 377-378.

² Jako przykład można podać skuteczność poczynań hiszpańskiej dyplomacji w okresie panowania ostatniego Habsburga, nieudolnego i schorowanego Karola II. Piszę na ten temat w pracy *Szpiedzy i dyplomaci. Wywiad hiszpański w XVIII wieku*, Lublin 2005, s. 57-58.

Anglii oraz Francji. Dopiero włączenie Luizjany (1763) do monarchii Karola III uświadomiło Hiszpanom skalę problemu oraz ewentualnych zagrożeń. Pojawiło się ono z całą siłą wraz z uzyskaniem niepodległości przez Stany Zjednoczone, dla których hiszpańskie południe stało się naturalnym terenem ekspansji.

W tej części książki omówione zostały również stosunki dyplomatyczne pomiędzy Madrytem a Waszyngtonem w latach 1783-1808. W okresie walk o niepodległość dyplomaci amerykańscy zabiegali o życzliwość i pomoc ze strony Hiszpanii. Później jednak coraz wyraźniej zaznaczała się sprzeczność interesów. Młoda, ekspansywna republika stopniowo pochłaniała posiadłości hiszpańskie (np. na mocy traktatu w San Lorenzo, 27 X 1795 – część zachodniej Florydy). Nowe perspektywy w tym zakresie otworzyły się dla nich w roku 1808, kiedy to Hiszpania została zajęta przez Napoleona i sama musiała podjąć walkę o niepodległość.

Podstawowe znaczenie w pracy A. Jakóbczyk-Adamczyk mają rozdziały drugi i trzeci. Autorka ukazuje w nich pierwszy okres misji Luisa de Onisa w Waszyngtonie, 1809-1815 (rozd. II) oraz jego negocjacje z Quincy Adamsem, prowadzące do podpisania traktatu (rozd. III). Kolejno omawia przebieg kariery Onisa, genezę jego nominacji na stanowisko posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego w Stanach Zjednoczonych (1809) oraz działalność na kontynencie amerykańskim. Autorka zwraca uwagę na obiektywne trudności, jakie od samego początku towarzyszyły hiszpańskiemu dyplomacie. Pierwsza z nich to, rzecz jasna, odległość dzieląca oba państwa, a co się z tym wiąże, utrudniony obieg informacji i poczty. Znaczne kłopoty (ze względu na obszar) powodowała również koordynacja poczynań hiszpańskich konsulatów oraz agentów działających w Stanach Zjednoczonych. Daleko poważniejsze konsekwencje miała jednak trudna sytuacja wewnętrzna Hiszpanii oraz rozbieżności wśród polityków w Madrycie na temat przyszłości kolonii. Również strona amerykańska nie ułatwiała pracy Onisa. Obawy tamtejszych elit przed wciągnięciem Stanów Zjednoczonych do europejskich konfliktów epoki napoleońskiej sprawiały, że przez wiele lat Waszyngton nie uznawał rangi dyplomatycznej Onisa. Nastąpiło to dopiero w 1815 r. Mimo tych wszystkich przeszkód hiszpański dyplomata z determinacją realizował postawione przed nim zadania, wykazując przy tym ogromną energię i własną inicjatywę. Rozmawiał z politykami reprezentującymi różne środowiska, z ludźmi interesu, z osobami mającymi wpływ na kształtowanie opinii publicznej. Często podróżował. Takiej nadzwyczajnej aktywności wymagała od niego ówczesna sytuacja. Jego misja przypadła bowiem na okres, kiedy z jednej strony narastały tendencje ekspansjonistyczne Stanów Zjednoczonych, z drugiej natomiast dążenia niepodległościowe na obszarze Ameryki hiszpańskiej. Nic więc dziwnego, że żmudne rokowania, jakie prowadził on z Quincy Adamsem, trwały prawie trzy lata. Materia rozmów była niezwykle skomplikowana: kwestie terytorialne, roszczenia finansowe, handlowe, prawne. Wszystko to, jak podkreśla Autorka, w kontekście pogłębiającej się dysproporcji w układzie sił pomiędzy imperialnymi ambicjami Stanów Zjednoczonych a słabnącą Hiszpanią. Ostatecznie traktat został podpisany 22 lutego 1819 r. Strona amerykańska ratyfikowała go dwa dni później, a Hiszpania dopiero w październiku 1820 r. Problemy związane z ratyfikacją dokumentu przedstawione zostały w rozdziale czwartym.

W historiografii (zwłaszcza amerykańskiej) dominuje pogląd, że traktat był sukcesem dyplomatycznym Stanów Zjednoczonych. I rzeczywiście, trudno polemizować z taką opinią. Wszak Amerykanie uzyskali bardzo korzystne warunki. Wynegocjowali przesunięcie zachodniej granicy Luizjany aż do Oceanu Spokojnego, neutralizując wpływy angielskie i rosyjskie. Poprzez zajęcie całej Florydy otworzyli sobie drogę do Zatoki Meksykańskiej, a w konsekwencji do Ameryki Południowej. Na czym więc polegał sukces Onisa? Autorka twierdzi, że jego trzyletnia działalność w Waszyngtonie naprawiła błędy polityki Madrytu wobec kolonii, popełnione w ciągu trzech wieków (s. 250). Jest to, być może, opinia nieco przejawskrawiona, nie ulega jednak wątpliwości, że hiszpański dyplomata dokonał rzeczy bardzo trudnej. Oto w czasie politycznej, gospodarczej i militarnej słabości swego kraju zdołał wynegocjować traktat, w którym potężny sąsiad gwarantował terytorialną integralność Nowej Hiszpanii³ i wyrzekł się ogromnych roszczeń finansowych.

Dodajmy, że recenzowana książka stanowi owoc wieloletniej kwerendy Autorki w archiwach hiszpańskich (Archivo Histórico Nacional) i angielskich (Public Record Office). Wykorzystany został bogaty zbiór źródeł drukowanych oraz obszerna, wielojęzyczna literatura, dotycząca problematyki (zwłaszcza hiszpańska i amerykańska). Warto podkreślić również przejrzystość pracy oraz interesującą narrację. Autorka sprawnie porusza się w zawiłym gąszczu negocjacji dyplomatycznych oraz skomplikowanej sytuacji międzynarodowej pierwszych dekad XIX wieku.

W pracy pojawiają się jedynie drobne błędy, które chciałbym w tym miejscu sprostować. Pierwsza nieścisłość dotyczy osoby markiza Grimaldiego. Odnosząc się do wojny hiszpańsko-angielskiej, która wybuchła w 1762 r. Autorka pisze: „Do konfliktu wciągnął Hiszpanię markiz Grimaldi, sekretarz stanu Karola III i inspirator III paktu familijnego (1761 r.)” (s. 26, podobnie na stronie 27, przypis 20). Otóż w tym czasie Grimaldi nie był jeszcze pierwszym sekretarzem stanu. Nominację na to stanowisko otrzymał dopiero 1 września 1763 roku, a funkcję objął 14 października, po powrocie z Paryża⁴. Druga nieścisłość dotyczy innego hiszpańskiego polityka i dyplomaty, hrabiego Arandy. W tekście znajdujemy informację, że Aranda pełnił w 1763 r. funkcję ambasadora w Paryżu. W rzeczywistości Aranda przebywał wówczas w Hiszpanii, a na placówkę do stolicy Francji wysłano go dopiero w 1773 r.⁵ Warto tu również dodać, że zainteresowanie Arandy sprawami amerykańskimi uwidacznia się w jego urzędowej i prywatnej korespondencji z Ricardo Wallem, pisanej z Warszawy (1760-1762). Przewidywał on już

³ Amerykanie nie chcieli dać takich gwarancji jeszcze w 1815 r., kiedy to ogłosili deklarację neutralności wobec konfliktu pomiędzy Hiszpanią a jej koloniami.

⁴ Por. O z a n a m, *Les diplomates*, s. 288.

⁵ Tamże, s. 141.

wówczas możliwość uniezależnienia się angielskich kolonii i powstania państwa stanowiącego zagrożenie dla posiadłości hiszpańskich⁶.

Cezary Taracha
Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego KUL

Władysław Grabski. Uczony i mąż stanu, red. Jan Konefał, Stanisław Wójcik, Lublin: Towarzystwo Naukowe 2005, ss. 215.

19 września 2003 r. Sejm RP na wniosek Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego postanowił ogłosić – dla uczczenia 130 rocznicy urodzin Władysława Grabskiego i 80-lecia powstania wielkiej reformy walutowo-pieniężnej oraz Banku Polskiego – rok 2004 rokiem Władysława Grabskiego. Solidaryzując się z tą inicjatywą Katedra Historii Ruchów Społecznych i Politycznych XIX i XX w. i Katedra Samorządu Terytorialnego i Polityki Lokalnej KUL, pod patronatem ks. Rektora prof. dr. hab. Stanisława Wilka zorganizowały w dniu 10 grudnia 2004 r. konferencję naukową zatytułowaną *Władysław Grabski – uczonec, działacz społeczny i polityczny*, poświęconą osiągnięciom i znaczeniu całego dorobku prof. W. Grabskiego. Owocem tej konferencji jest książka *Władysław Grabski – uczonec i mąż stanu*, napisana pod redakcją Jana Konefała i Stanisława Wójcika, wydana nakładem Towarzystwa Naukowego KUL.

Czytelnik wraz z tą pozycją otrzymuje do rąk bogate studium dokonań i poglądów nietuzinkowej postaci, której ocena po dzień dzisiejszy wzbudza wiele emocji. Za czasów swojego życia niejednokrotnie krytykowany, szczególnie za swoje reformy, przez prawie wszystkie ugrupowania polityczne, doczekał się Grabski – jak zapisał M. Rataj – nawet miana „najbardziej zniechęconego i niepopularnego człowieka”¹. Jednak w myśl starej maksymy „nieważne, jak się o kimś mówi, ważne, że się w ogóle o nim mówi” świadczyło to o swego rodzaju wielkości tej postaci. Wielkości, której odmawiano mu za czasów PRL-u, gdy jedyna, słuszna myśl zdominowała całość kształt zagadnień społecznych i ekonomicznych, spychając pamięć o Władysławie Grabskim i o jego dorobku w niebyt. Jako *persona non grata* w ideologii Polski Ludowej, on sam nie doczekał się solidnej biografii, a jego koncepcje kontynuacji.

⁶ Archivo General de Simancas, Sección de Estado, Libro 154: Aranda do Walla, 25 VII 1761. List opublikowany w *Cartas desde Varsovia. Correspondencia privada del Conde de Aranda con Ricardo Wall (1760-1762)*, eds. C. González Caizán, C Taracha, D. Téllez Alarcia, Lublin 2005, s. 137-138.

¹ M. R a t a j, *Pamiętnik 1918-1927*, Warszawa 1965, s. 365.